

Halina Turek-Krysztoforska

SZUKAJĄC
PRAWDY

. . .

reportaż poetycki

Wrocław 2006

„JEŚLI ZAPOMNĘ O NICH
TY BOŻE
ZAPOMNIJ O MNIE”

ks. Kardynał
Henryk Gulbinowicz

Obelisk

Stanął obelisk
na wrocławskiej ziemi
wzięła go w swoje ramiona
łzy deszczu skropiły
zadoścuczynieniem
urny z prochami
znalazły
wieczny odpoczynek

Tylko to pozostało
po tysiącach narodu
okrutne smutne wspomnienie
w sercach najbliższych
nie zablizni ran
zrobi to za nich wszechmocny
Stworzyciel świata
Zbawca i Pan

Ulżyj Boże w cierpieniach
co gnębią i bolą
lecz w naszej pielgrzymce
jest tak jak z niewolą
z której wyswobodzić możesz
tylko Ty

Odsłonięcie

To była zwykła sobota
lecz nie dla wszystkich
z nieba siąpił drobny deszcz
słońce nie chciało wyjść z za chmur
chłodny wiatr
powodował zimny dreszcz

Na ulicach spokojnie
bez szumu wrzasku
uroczystej powagi chwili
dodawał tłum ludzi
który wyszedł z kościoła
Maryi Panny na Piasku

Niektórych przechodniów
wprawiało to w zdumienie
pytali szeptem co za święto
orkiestra wojskowa wiązaną grała
kompanie z szykiem maszerowały
lecz wesołe melodie
na uczestników kojąco nie działały

To historia
sprzed sześćdziesięciu lat

trudno uporać się z wydarzeniami
o których tak długo
nie wiedziało wielu
historię zamazywał
prozaiczny świat

Czy Bóg pocieszy
ześle łaskę pojednania
ulży ranom nie gojącym się w nas
modlitwą i pokorą ducha
pomóżmy w tym dziele
a cierpienia złagodzi
odchodzący czas

. . .

Setki ludu przybyło na odsłonięcie
zabrakło tylko Ciebie Wojewodo
i wrocławski Prezydencie
zaważyła kontrowersyjna inskrypcja
zmienionej treści tablicy
mówiąc delikatnie
mądrzy ludzie nie chcieli
urazić historii —
z nią w każdym terminie
Ery czy Epoki
wierzący człowiek musi się liczyć

„Ofiarom Zbrodni Ludobójstwa”
to ma właściwą wymowę
choć Rada Miejska
w odsłonięciu nie brała udziału
tablica wmontowana została
zgodnie z Uchwałą

Na pomnik zebrano
od darczyńców
dwieście tysięcy złotych
zaprojektował go rzeźbiarz
Jarosław Bańkowski

Ksiądz Janusz Popławski
w czasie mszy mówił o tragedii
że pamięć trzeba utrwać
dla zgody pojednania
a nie dla nienawiści — dodał
jak Chrystus przekazał
w swoich przykazaniach

Bolesław Drwal
z Horochowa na Wołyniu
przybliżył swe spostrzeżenia osobiste
jak okrutnie mordowano
siekierami nożami a nawet widłami
tamte pokolenia —

drżący Jego głos powodował
że strugi łez z ludzkich oczu
jak deszcz spływały

Udowodniono
że zginęło pół miliona narodu —
dodał na koniec Szczepan Siekierka
jeśli zapomnimy o nich
to Bóg zapomni o nas —
to słowa metropolity wrocławskiego
ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza

**ODDAJMY GŁOS
ŚWIADKOM:**

Zuzanna Wojciechowska:

*Tylko smutne wspomnienie
pozostało
poblądło niebo jak głębia drżąca
pogasty gwiazdy
tęsknota zasłoniła promienie słońca
myśli podchodzą i odchodzą
dziwnie nerwowe szalone
pustka w ogrodach
tylko wiatr wieje
w konarach osamotnionych
nad brzegami strumieni
nurtem czas ucieka
oczy zamglone oczekują jesieni*

*Miałam tylko jednego brata
zatlukli siepacze na śmierć
przy tym pomniku wielkich przeżyć
me serce za nim rzewnie płacze
już nie dla ciebie kochany
kwitną w ogrodach kwiaty
ni śpiew słowików na niebie
pod szumiącymi gałęziami drzew
została tylko nasza piosenka
ona uspokaja w mych żyłach krew*

Józef Wawryk:

*Okrutna krwawa noc
uchyliła rąbka tajemnicy
poruszyła wiosem
najgorętszych promieni
los mi przygotował kielich goryczy
może był naszym przeznaczeniem*

*Patrzyłem na skrwawione
mej rodziny ciała
bez głów bez rąk bez nóg
czy to była Twoja wola Panie
kto do tego dopuścić
chciał czy mógł*

*Dzisiaj senność jest tylko
marzeniem sptywa
potem odptywa hen w dal
karmiona tamtego życia
okruchami pamięci
trudno teraz pojąć
czego najbardziej żal*

*Cisza spokojna
jak niemowlę przy piersi matki
zatrzymała czas*

*a to co utknęło w pamięci
boli gnębi srodze
brakuje słów
które pochłonęło niebo
zostawiając przepaść
na życia drodze*

*Jestem potomkiem historii
odchodzącej w gniewie
co może zabliznić rany
są takie świeże
może stwardnieją
jak sęk w starym drzewie*

Syn polskiego żołnierza

Wśród tłumu który mnie otacza
przeważają starsze twarze
w zmatowiałym oku
zakrzepłe łzy
zimna krucha ręka
dotyka mej dłoni:

*Mój synek — mówi —
po nocach się śni
jak prosię rzucili na ziemię
przerąbali na pół
miałam ciemno w oczach
serce bić przestało
w uszach okropny szum*

*Pastwił się nade mną
zanosił okrutnym śmiechem
nie pamiętam co było dalej
ocknęłam się w domu kata
kazał rąbać drwa
tą samą skrwawioną siekierą*

*Nu szczo ne rozumiejesz
stara kutwo —
dla niego byłam stara*

*mógł mieć najwyżej czternaście lat
w oczach nienawiść drwina
stał w szerokim rozkroku
myślał że zawojował cały świat*

*Chciałam w tej chwili
by mnie dobił
nagle — w kościele
dzwony zadzwoniły
ocalałam
i więcej nie pamiętam
deszcz jak lawa z nieba spadł*

*Jednak śmierć
wciąż jest taka świeża
nie schodzi z oczu obraz ten
czy to wina dziecka
że był synem polskiego żołnierza*

Dom Pana Boga

*Każdego dnia każdej nocy
jak upiór przychodził strach
nie było gdzie schować się
dokąd iść
wszystkie ślady na drogach
przysypywał piach*

*Nic serca nie raduje
młodzi spadają do grobu
kto zaśpiewa dumkę
kto zaprosi do swych progów
sadzawki toną w opałach
słonecznych promieni
pustynnym chłodem zewsząd wieje
na nic wszystkie marzenia
morderstwa nie mają granic*

*W nocy obudził mnie
straszny krzyk
potem cisza nastąpiła
bałam się wyjść spod pierzyny
pustka dużej izby
myśli ciemne jak noc
za oknem wciąż podsuwała*

*Marszczyłam skórę swego czoła
gdy zaszeleściła droga
słysząc było jakieś kroki
a cień ogromny
zamknął horyzont
i dom Pana Boga*

*Wyszłam do sieni
do drugiej izby
gdzie dzieciarnia spała
strach zjeżył włosy
serce zamarło
na widok który tam ujrzałam
pościel skrwawiona
w niej wszystko się kryło
to co w moim życiu
najdroższe było*

Odtam czasu

*Łaska Boża szczęście —
nie wiem co to było
jak się stało
że jeden pośród dziewięciu kolegów
jestem ofiarą ocalałą*

*Byliśmy z tej samej wsi
razem chodziliśmy do szkoły
dziś męczy to wspomnienie
każdej nocy się śni
nie mam siły przebicia
poradzić sobie nie umiem
taki widok tej katorgi
przed oczami miałem
że życie lepiej już zamknąć
w trumnie*

*Zabrali nas do lasu
gdzie ogromne ognisko przerażało
ze strachu umknąłem w krzaki
co im się nie udało
właściwie nie było gdzie uciekać
wlażłem na wysokie drzewo*

*Dokoła ciemno
strach miał wielkie oczy
więc księżyc też nie wyglądał oknem
a gwiazdy pochowały
swoje główki małe*

*Chłopcom obcinali języki
wydtubywali oczy
ręce i nogi w ognisko spadały
krzyku nikt nie słyszał
polana roziskrzona
ich bólem płaczkliwym skwierczały*

*Do dziś się boję
nocnej ciszy i mroku
uwolnij mnie Panie Boże
przez śmierć
bo nie mogę uciec
od tamtego widoku*

Marta Fiodorek:

*Zbliżały się
święta Bożego Narodzenia
i taka cisza zapanowała na dworze
może Jezusek ześle nam spokój
swym przyjściem na świat
radością wspomóże —
ubraliśmy choinkę
opłatek leżał na sianie
kutia pierożki z barszczykiem
to tradycyjne było danie*

*Przed północą
poszłam do swego domu
przygotować się na pasterkę
coś jednak dręczyło
nie mogłam znaleźć świątecznej spódnicy
walonki też się gdzieś zapodziały
uklekałam przed Maryjnym obrazem
prosiłam by męża
i dwóch starszych synów
moce niebieskie w swej opiece miały
poszli na wojnę — moje sokoły
a może który z nich już nie żyje
oj dolo moja ty dolo sieroca
tylko w mojej piersi jeszcze serce bije*

Zofia Bogucka:

*Zimny dreszcz przenika
gdy ze snu się budzę
życie już nie cieszy
jest puste rozwiane
zapadły tamte lata miłości
z mężem i rodziną
zabili me dzieci kochane*

*Gdzie wy ptaszęta samotnie bładzicie
jak wam beze mnie upływa czas
tak okrutnie zniszczyli
wasze młode życie
a kiedyś tak bardzo kochali was
jak mógł zabić mąż żonę
dlatego że Polką była
to do mnie nie dociera
w oczach brak już łez
przyjechałam tu z daleka
by zapalić znicze
bo pod kamieniem wasza częśćka jest*

*Ten człowiek bogaty
który bliskich ma męża wnuki dzieci
ja zostałam sama jak sierota
na tym nędznym świecie*

Maria Kobylańska:

*Mam bardzo dużo lat
sama nie wiem ile
pamiętam niewiele może
tylko tyle
że synowa w ciąży była
poszła po zakupy do sklepiku
a ja czekałam całą wieczność
niestety nie przyszła
bo na świecie już nie żyła*

*Znaleźli ją sąsiedzi
z rozprutym tonem
ciało pocięte w kawałki
szaty porwane skrwawione
nie doczekałam się wnuka
ale to dobra nauka dla mnie
i takich matek jak ja
(szlochając trzymając mnie za rękę)
mogłam nie pozwolić
by za Ukrainca za męża szła*

Pelagia Żbikowa:

*Byliśmy sąsiadami
święta spędzaliśmy razem
przychodzili na nasze
my na ich
to nie przeszkadzało
że byli Ukraińcami
a my Polakami
dzieci od małego bawili się
do szkoły też razem chodzili*

*Czy to ich upoważniło
do tego
by naszą rodzinę zniszczyli
tak makabrycznie
wycięli w pień
to chyba w moim życiu
był najgorszy dzień*

Helena Samosiukowa:

*Ja też chcę wyrzucić z siebie
coś co bardzo boli
tylko że we mnie wszystko zakrzepło
mówimy że tam za chmurami
jest niebo czyściec i piekło
to nieprawda — piekło jest na ziemi
i to takie ogromne
że nie da się określić żadną miarą*

*Widziałam diabłów
których nie zapomnę
a jednak gdyby przyszło do tego
że będziemy ich chłostać
udziału bym w tym nie brała
to była wojna
a to co się stało to przeznaczenie
tak być musiało
żadne prawo
z Bogiem równać się nie może
On wszystkim cierpiącym
wynagrodzi
reszta zależy od tego
jak do tych spraw
będą podchodzić młodzi*

Apolonia Budychowa:

*Gdy przygotowuję
wieczerną wigilijną
siadam samotnie przy oknie
nie mogę patrzeć na stół
który pustką świeci —
przy oknie jest różniej
szron na drzewach
na ulicach przechodnie z uśmiechem
a na niebie betlejemska gwiazdka
i pełno radosnych dzieci*

*Tak szybko odchodzi czas
zabiera wszystkie wspomnienia
a ja powtarzam raz po raz
tak chciał Bóg
moje tęsknoty uleczy ziemia
ile mi jeszcze zostało
kończy się droga ta
tam czeka cała rodzina
mąż dzieci tata i mama
czy warto nienawiścią żyć
już pragnę tylko spokoju
miłości Boga i ciszy
On moje myśli złe zabiera
bo tylko On mnie słyszy*

Pani Katarzyna podolanka:

*Szumem pienistych strumieni
zapachem łąk i cieniem wieczoru
stapaliśmy z taką radością
po naszej urodzajnej ziemi
— mówi a w jej oczach czai się
smutek wielki i ból —
z dala od miast i miasteczek
zapachem niesionym z ogromnych pól
kąpałam się w błękitnym niebie
czasem nie odróżniałam
innych kolorów
gdy z całą rodziną byliśmy związani
tak zawsze blisko siebie*

*Pozostałam sama
nie płoną już lampiony gwiazd
w sinozłotym raju
wciąż powtarzałam do sąsiadów —
do końca życia
na tej ojczystej ziemi pozostanę
nigdy i nigdzie nie wyjadę
z mojego kraju*

Eugenia Twardusiowa:

*Nienawiść poi ludzkie serca
jak narkotyk działa
potem winę zrzuca na Boga
że Jego ręka katów nie wstrzymała
tak trudno jest zapomnieć
piękno Ukrainy
krajobrazy Konstantynówki
tonącej w lasach sosnowo-dębowych
krzaków brzeziny kwitnącej
w Janówce*

*Boże to było straszne
wszędzie gałęzie ociekały krwią
i popiołem spalonych ciał
to haniebny czyn
bandy zorganizowanej
wystrojonej w białe lniane koszule
przepasane krajką
obrośnięci dla niepoznania
w postołach na nogach
z kory młodej wierzby —
byli najgorszym gatunkiem
zwyrodnialców —
za oporność w działaniu
swoich też męczyli i zabijali*

*To opętanie
nie ogarnęło jednak wszystkich —
byli i tacy którzy
od Waliszek do Ustrzyk
chodzili nocą i ostrzegali
że nawała się zbliża
nawet wiedzieli kogo będą mordować
według nich motywem był grunt
podłożony przez NKWD
świadomi tego nie dali się namówić
i diabłu zaprzysiąc życia*

Właśnie dzięki tym Ukraińcom
Pani Eugenia z mężem
uniknęła śmierci
teraz oczekuje dalszych łask bożych
pod Obelisk chodzi pali znicze
ale nienawiść
Jej siostrą nigdy nie była
bo wierzy w Boga który życie ocalił
tamte wydarzenia z pokorą trawi
nie narzeka mimo wieku
i jest szczęśliwa



Płonące wzgórze

Kto ma prawo
wieść z Bogiem spory
o własne istnienie
chwalmy imię Jego
wierząc nawet
w kosmiczne lotniska
na prastarej ziemi —
tę planetę pożera rdza
złej ludzkiej woli
wyrównuje
znikające koryta rzek
brzęczy złośliwą melodią
aż serce boli

Idź z wiarą
do płonącego wzgórza
za tobą pozostała
pustka ogromna
jej wybrzeże ma smak goryczy
rozsypanej na piasku
walcz z przepaścią
nad którą stoisz
pokonało ją innych
odważnych wielu

wiatr jesienne liście uniesie
pod burzę nieba
z melodią miłości
pokorą przetrwania

Nie bój się
i wstecz nie cofaj
płyn swoją arką dalej
pomoże ci
zrodzona z bożej woli strofa
ciemna noc cię pożegna
i w piersi zakrzepła
słodycz kołysanki
co pieśnią trąca
czułe kolory kwiatów
i wierzb zwisające warkocze
wołając —
nieraz cierpieć warto
bo ból zamyka oczy

Od Autorki

Nie chcę historii ganić wybielać
nie podkreślę też grubą krechę
lecz indeks pęcznieje
poprzez przejście Kresowian
porusza zmysłów pąk
zostaje w oddechu

Przepęłnił mózg smutkiem
detale wstrząsają srodze
gdzie szperać by ujrzyć
światełko prawdy
by winni stanęli z pokorą
na pojednania drodze

Nienawiść wzrasta do entej potęgi
broń od niej nasz dobry Boże
odtworzymy świadectwo tożsamości
prawdziwe
dlaczego tak się stało —
to pytanie zostać nie może
bez odpowiedzi
ginęły istoty żywe
korzeniami zrośnięci sąsiedzi
pochłonęło ich niebo

lecz przepaść pozostała
na życia drodze

Wpatrzeni w czas
rozpięty na krzyżu okna
przemijamy z nim
krwią ludzką zalana ziemia
zamienia rosę w gorzkie łzy
otulona kłosami zbóż
cichym echem przemija
na niebie migocą łkające gwiazdy
zamykają zieleń drzew
milknie rzeka —
czy nadejdzie jeszcze apokalipsa
by niszczyć stworzenia boże
i hańbić człowieka

Myślę że obudzić się
nadszedł czas
w pokorze i miłości żyć od nowa
tu gdzie się wszystko zaczyna
a zakończy
tam gdzie Bóg nas powoła

Alleluja

Spójrz jak na niebie słońce lśni
a ty masz smutną twarz
wiosna zielona przybywa znów
aby odnowić nas

Jej złoty promień we włosach drży
wesolo śpiewa ptak
słysząc wdzięczne Alleluja
to Wielkanocy znak

Z martwych wstał Pan
nasz Król i Bóg
jak w Piśmie podali
na całym ciele ma tyle ran
gdy Go krzyżowali

Dziś nieśmy chwałę
i modły swe
by nam przebaczyć chciał
okrutne grzechy ludzkości
i litość dla nas miał

Wiosna

Wiosno jesteś cudowna
jak marzenie
biało-kolorowa witasz nas
trelami ptaków
zapachem kwiatów
mgłą marcowo-kwietniową

Wystrojona w puszyste
kotki witki i baze
ludzkim umysłem niepojęta
srebrną aureolą świata
wydobywasz Alleluja
oznajmiając najpiękniejsze
rodzinne święta

Dzielimy się jajkiem
symbolem odrodzenia
na ustach czułe słowa
na widok Jezusa
Zmartwychwstałego
serca rozwijają się jak pąki
chwalimy Go
lecz są z twardego kamienia

Trudno pozbierać
karty historii
której posąg trzyma
krzyż wzniesiony do nieba
on w naszym życiu
najwięcej się liczy
więc módlmy się
o codzienny kawałek chleba
dzielmy go z innymi
nie powracajmy
do zakopanych
w smutnych dniach zniczy

Modlitwa

Wspieraj Panie Boże
nasze myśli i uczynki — byśmy
po tych okrutnych chwilach życia
nowymi grzechami nie ranili Ciebie
wybacz jeśli czasem na los urągamy
jesteś naszym Królem
rządzisz całym światem
i wszystkimi sprawami
więc nie dopuść do nienawiści
chcemy kiedyś być razem z Tobą
w niebie — wspominając
Maryję Matkę
w lichej stajence Betlejemskiej
w Jerozolimie gdzie uciekała
przed okrutnym Herodem
a potem pod krzyżem Syna
na Golgocie cierpiąc nie narzekała
z wielkim namaszczeniem i miłością
imię Boga wymawiała

Idziemy tym śladem od zarania
z pokolenia na pokolenie
i przyjmujemy bez zastrzeżeń
akt pojednania
który przyniesie przebaczenie